

PORANNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano i o godzinie 6-tej wieczorem („Gazeta Wieczorna“).

Ceny prenumeraty:

Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony.

Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii:

miesięcznie . . . 2 K 50 h. z dwukrotną . . . 3 K — h.
kwartalnie . . . 7 „ 50 „ wysyłką . . . 9 „ — „
rocznie . . . 30 „ — „ pocztową . . . 36 „ — „

W Niemczech miesięcznie . . . 4 K — h.
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. Po kronice wiersz 2 kor. Nekrologia za wiersz petitowy 60 hal. — **Drobne ogłoszenia** po 6 hal. za wyraz, wyrazy tłustymi czcionkami liczą się podwójnie. — Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 6 hal.

Nr. 262.

Lwów, środa 6. września 1911.

Rok 1.

Termin zwołania parlamentu.

Baron Gautsch w Budapeszcie. — Dymisya ministra wojny odroczonea.

Termin zwołania parlamentu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jak się korespondent wasz dowiadyje **parlament zostanie zwołanym na dzień 11 października b. r.**

Br. Gautsch w Budapeszcie.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń, 6 września.

Wiedeń. (Tel. wł.) Br. Gautsch złożył wczoraj wizytę hr. Khuen-Hedervary'emu, którą oficjalnie oznaczono jako wizytę wstępną austriackiego prezydenta ministrów, jednakowoż bezwątpienia ma ona pewne znaczenie polityczne. Szereg ważnych, obchodzących obie części monarchii kwestyi zajmuje w tej chwili całą opinię publiczną, to też pewnym być można, że dyskusya obu prezydentów ministrów nie ograniczyła się tylko do wymiany konwencyonalnych słówek.

Przedewszystkiem przypuszczać należy, że hr. Gautsch w swej przeszło 2-godzinnej konferencji z hr. Khuenem poruszył sprawę mięsną.

W Austrii w ostatnich dniach zdarzyły się wypadki, które wprost nakazują ponowne podjęcie konferencji między Austrią a Węgrami w sprawie mięsa zamorskiego. Może nawet zbyt słabem jest wyrażenie „nakazują“, raczej — powiedzieć trzeba — nieodbitcie wymagają.

Memorandum burmistrza Neumayera, przedstawione w tej sprawie rządowi austriackiemu, niemniej jak liczne głosy, które się pojawiały z różnych stron, dowodzą ponad wszelką wątpliwość, że walka przeciw kłesce drożyzny mięsa zaostrza się z dnia na dzień. Wszak i w Galicyi rozpoczyna się akcyja w sprawie drożyzny i w Galicyi słycać głosy domagające się umożliwienia zakupu mięsa taniego i biedniejszym warstwom ludności. Dlatego też wizyta br. Gautscha, jej znaczenie i jej wynik zajmują nader żywo opinię publiczną.

Dalszym przedmiotem dyskusyi między obu prezydentami ministrów mogła być chyba ogólna sytuacyja polityczna w obu połowach monarchii. Na Węgrzech toczy się walka o reformy wojskowe, a chwili rozstrzygnięcia jej nikt przewidzieć nie potrafi. W Austrii gotują się w Pradze i w Wiedniu wypadki, które dla parlamentarnej sytuacji mieć będą ogromne znaczenie.

Wobec temi okolicznościami spowodowanej niepewności, która panuje obecnie na całej li-

nii życia politycznego Austro-Węgier, należy przyjąć, że wczorajsze „pourparlé“ tyczyło się także tych ważnych kwestyi. Jest jeszcze aktualną jedna nader ważna kwestya, mianowicie zwołanie delegacyi. Nie ulega wątpliwości, że obaj prezydenci ministrów i nad tą kwestyą musieli obradować, zdaje się jednak, że rozstrzygnięcie jej definitywne nastąpi dopiero po zebraniu się parlamentu austriackiego na obrady.

Komunikat oficjalny.

Budapeszt. (TBK.) Za pośrednictwem węgierskiego Biura korespondencyjnego wydano wczoraj następujący oficjalny komunikat: Prezydent gabinetu austriackiego br. Gautsch przybył wczoraj do Budapesztu i dziś po godz. 9 rano zjawił się u prezydenta gabinetu węgierskiego hr. Khuen-Hedervarego. Wizyta ta była w pierwszym rzędzie aktem towarzyskim, ponieważ br. Gautsch od chwili, gdy stanął na czele gabinetu austriackiego, nie miał sposobności odwiedzić swego kolegi węgierskiego. Podczas dwugodzinnej rozmowy przyjacielskiej poruszono jednak także niektóre sprawy wspólne, obchodzące obie połowy monarchii, a między niemi także sprawę przerwanych rokowań o mięso argentyńskie. Rokowania te będą nanowo podjęte. Obaj ministrowie zgodzili się na to, aby rokowania te podjęto na nowej podstawie w drugiej połowie września, gdyż odnośnych ministrów fachowych niema w Budapeszcie. Okoliczność ta była też przyczyną, że szczegółowych kwestyi nie omawiano.

Powrót premiera do Wiednia.

Wiedeń. (TBK.) Br. Gautsch powrócił wczoraj z Budapesztu.

Dymisya ministra wojny odroczonea.

Wiedeń. (Tel. wł.) Według opinii sfer poinformowanych minister wojny br. Schönaich ukończy w najbliższych dniach urlop i podejmie znów czynności urzędowe. Dnia 11 b. m. uda się br. Schönaich na plac tegorocznych manewrów cesarskich. Br. Schönaich po ukończeniu manewrów wróci znów 16 lub 17 b. m. do Wiednia.

Jak się dowiadyuje wasz korespondent, dymisya br. Schönaicha została odłożoną do terminu zimowego.

Torowanie drogi ugodzie.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Reichspost“ donosi: Chociaż termin praskiej podróży br. Gautscha chwilowo nie jest jeszcze ustalony, to jednak można przypuszczać, że podróż ta odbędzie się w pierwszej połowie przyszłego tygodnia. Br. Gautsch zabawi w Pradze przez jeden dzień i wystosuje do wszystkich przywódców stronnictw apel w tym duchu, aby się starali o dojscie ugody do skutku.

Praga. (Tel. wł.) Zastępca marszałka krajowego dr. Urban przybył wczoraj z Wiednia do Pragi. Marszałek krajowy ks. Lobkowitz przybędzie w dniach najbliższych, a także kierujący członkowie stronnictw czeskich i niemieckich już w najbliższych dniach przybędą.

Przewodniczący czeskiego „Związku krajowego“ dr. Skarda od kilku już dni bawi w Pradze.

Pierwsze konferencye namiestnika z kierującymi osobistościami obu narodowych obozów rozpoczną się już z końcem tego tygodnia.

Praga. (Tel. wł.) „Prager Tageblatt“ donosi: Przed kilku dniami odbyła się w czeskiej Radzie rolniczej poufna konferencya między posłami niemieckiego i czeskiego stronnictwa agrarnego, która może być uważana za preludjum do nadchodzących obrad ugodowych; chodziło tylko o wolną wymianę zdań, jednakże dla oficjalnych konferencyi będzie to miało pewne znaczenie.

Sejm Krainy nie będzie zwołany.

Lublana. (Tel. wł.) Od zwołania krainkiego sejmku w tym lub przyszłym miesiącu odstąpiono. Sejm dopiero po Wielkiejnocy zbierze się na dalsze obrady.

Obrady katolickiego „Związku ludowego“.

Wiedeń. (TBK.) „Tydzień społeczny“ katolickiego Związku ludowego w Austrii rozpoczął wczoraj obrady. Reprezentowane są wszystkie kraje austriackie. Przewodniczący hr. Trautmannsdorf zagał obrady dłuższem przemówieniem, w którym wyłuszczył cele Związku.

Walka z drożyzną.

Praga. (Tel. wł.) Stronnictwo narodowo-społeczne zwołuje na dzień 17-go b. m. na placu Hawliczka ogromny meeting; przedmiotem obrad będzie sprawa powszechnej drożyzny.

Z Węgier.

Obstrukeya w Sejmie

Znów pojedynki polityczny.

Budapeszt, (TBK.). Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu p. Telemen w dłuższej mowie brał w obronę stronnictwo Justha. Resztę posiedzenia wypełniły głosowania imienne i posiedzenia tajne, jakoteż bardzo burzliwa scena między członkami partii Justha a większością. Następstwem tej sceny jest afera honorowa między pp. Kovacsem a Palem.

Budapeszt, (Tel. wł.). Przy końcu wczorajszego posiedzenia przyszło do scen skandalicznych. Poseł z partii Justha Telemen ukończył swą mowę o godz. pół 12-tej tak, że pozostało jeszcze pół godziny do końca posiedzenia. Wówczas opozycja zażądała zarządzenia tajnego posiedzenia, co się też stało. Posiedzenie to trwało 10 minut. Następnie opozycja opuściła salę, a pozostało tylko dwóch posłów opozycyjnych, którzy zażądali, aby następne posiedzenie odbyło się 11 bm.

Przyszło następnie do wielkiej wrzawy; minister sprawiedliwości Szekelyi wołał: To wystyd!

Między kilku posłami przyszło do słownych utarczek, w następstwie których poseł Pal wyzwał p. Kovacsza na pojedynek. Sekundanci obu tych posłów odbyli natychmiast posiedzenie.

Budapeszt, (TBK.). Wczoraj o godz. 6-ej wieczorem odbył się pojedynek na pałasze między posłami Alfredem Palem a Janem Kovacsem. Przy 6-tem starciu obaj odnieśli lekkie rany; przy siódmym Kovacs otrzymał ranę, wielkości 1—2 cm. na czole, Pal zaś również na czole ranę nieco większą. Pojedynek przerwano; zapaśnicy pogodzili się.

Sprawy zagraniczne.

Marokko.

Po grudach!

Kolonia, (TBK.). „Koeln, Ztg.“ donosi z Berlina, że dziś nie odbędzie się konferencja Kiderlen-Waechtera z Cambonem. Ze strony niemieckiej ma nastąpić badanie propozycji, jakie Cambon na onegdajszej konferencji przedstawił Kiderlen-Waechterowi. Potrwa to kilka dni, poczem Cambon otrzyma odpowiedź ze strony Niemiec.

„Temps“ o rokowaniach.

Paryż, (Tel. wł.). W sprawie onegdajszej rozmowy Cambona z Kiderlen-Waechterem pisze „Temps“: P. Cambon wręczył p. Kiderlen-Waechterowi żądania francuskie odnośnie do Marokka—na piśmie i prosił o oświadczenie się, czy rząd niemiecki zgodzi się na nie. Jeśli porozumienie odnośnie do tychże żądań nie przyjdzie do skutku, to dalsze prowadzenie rokowań jest dla Francji bez znaczenia. Jeśli zaś ono nastąpi, to sprawa rekompensat w Kongo przyjdzie na nowo pod obrady i wówczas p. Cambon stosownie do otrzymanych instrukcji zapewni Niemcom szereg koncesji, które jednak nie przekroczą ram słusznego odszkodowania.

Co sądzi Londyn?

Londyn, (Tel. wł.). Podjęcie rokowań francusko-niemieckich w sprawie marokkańskiej jest w prasie angielskiej przedmiotem żywej dyskusji. W dziennikach porannych pojawiło się zapatrywanie, że gospodarczego upełnomocnienia Niemiec w tych punktach Marokka, w których Niemcy go dotychczas nie miały, nie należy uważać za nic innego, jak tylko za natręctwo, na które Francja nie powinna pozwolić.

P. Kiderlen Waechter milczy.

Berlin, (Tel. wł.). Berlińskie półurzędowe, a także i niezależne dzienniki oświadczają, że p.

Kiderlen-Waechter tak samo jak przedtem okrywa rokowania tajemnicą i nie chce informować opinii publicznej o przebiegu konferencji w sprawie marokkańskiej. Dzienniki te żądają, aby rząd zaprzestał owej „Geheimnistuerei“, która szkodzi tylko sprawie i wywołuje nieprzychylne dla rządu wrażenie.

Antisocjalistyczna akcja.

Kolonia, (TBK.). Wydział niemieckiego Związku robotników, do którego należą chrześcijańskie Związki robotników, urzędników prywatnych itd., razem przeszło ćwierć miliona osób, wydał odezwę, w której dążenie socjalnej demokracji do tego, by korzystając z krytycznego położenia Niemiec, przygotować wybuch rewolucji socjalnej, nazywa zdradą narodu i ojczyzny. Postępowanie socjalnej demokracji, które na wypadek wojny chce wywołać strajk powszechny, jest potępiania godne, gdyż może wywołać wrażenie, że odporność Niemiec na wypadek wojny będzie osłabiona.

Lękliwi Szczecińscy.

Berlin, (Tel. wł.). Z Szczecina nadchodzi wiadomość, że wskutek wiadomości o grożącej wojnie z Francją, przyszło tam w ostatnich dniach do runu na miejską Kasę oszczędności. Wycofano 500 tysięcy marek.

Pogłoski wojenne.

Berlin, (Tel. wł.). Na berlińskiej giełdzie pojawiły się wczoraj wiadomości o wybuchu wojny. Podkładem wiadomości tych jest tendencyjne rozszerzanie w celach spekulacyjnych niesprawdzonych pogłosek. Dlatego też nie zrobiły one wrażenia i nie doszły nawet do Wiednia.

Wielkie manewry floty niemieckiej.

Kolonia, (TBK.). Wczoraj o godz. 9 rano cesarz Wilhelm i arcyksiążę Franciszek Ferdynand oraz kanclerz Bethman-Hollweg i książęta niemieccy odpłynęli na jachcie „Hohenzollern“ do floty, aby wziąć udział w manewrach floty.

Z caratu.

Dławienia Finlandyi.

Petersburg, (Tel. wł.). W Helsingforsie wiadomość o tem, że rząd ma zamiar przyłączyć do gubernii petersburskiej jeszcze dwa okręgi gubernii wyborskiej, wywołała wielkie wrażenie. Finlandczycy zamierzają nie dopuścić do tego za żadną cenę.

Różne.

Gholera.

Niema cholery w Czechach.

Praga, (TBK.). Wiadomość kilku pism, jakoby w Beneszowie zdarzyły się wypadki cholery, jest zupełnie nieprawdziwa.

Stolica Węgier zagrożona!

Budapeszt, (TBK.). Matuszkowa, którą odstawiono do szpitala, zmarła tam. Ostateczny jednak wynik badania przyczyny jej śmierci nie jest znany. Stwierdzono nadto dwa inne wypadki zaślubienia podejrzane o cholere.

Epidemia w Turcyi szerzy się.

Saloniki, (TBK.). Wczoraj w Nowym Bazarze pochowano 27 osób zmarłych na cholere. Liczba osób pogrzebanych potajemnie w nocy nie jest znana. Z wielu innych miejscowości donoszą o licznych wypadkach zaślubień na cholere.

Bunt z trwogi przed zarazą.

Saloniki, (TBK.). Trzy bataliony wojska rozlokowane w okolicach nawiedzonych cholere, zbuntowały się. Żołnierze przybyli na stację, zajęli pociąg i zażądali, aby wysłano ich do Salonik. Przywódców buntu aresztowano i oddano pod sąd wojenny.

Śmierć lotnika.

Huelva, (TBK.). Francuski lotnik Leforestier wczoraj skutkiem eksplozyi motoru spadł z wysokości 80 metrów. Aparat stanął w płomieniach. Leforestier zginął, wydobyto zwłoki jego.

Rozbitý okręt.

Lizbona, (TBK.). Telegraf nadbrzeżny z Sagres donosi, że przybyły tam cztery łodzie z załogą pewnego włoskiego parowca, który miał rozbić się na północ od przylądka Sao Vincente.

Pożar.

Budziejowice, (Tel. wł.). Na wieży tutejszego ratusza wybuchł wczoraj w południe pożar, który częściowo wieżę tę zniszczył. Tylko szybkiej interwencji straży pożarnej należy zawdzięczać, że cały ratusz nie stał się pastwą płomieni.

Protest przeciw ukazom pruskiego stupajki.

Berlin, (Tel. wł.). „Związek dyrektorów teatralnych“ postanowił zaprotestować przeciwko nowemu rozporządzeniu prezydenta policji Jagowa, zabraniającemu damom w łóżach teatralnych noszenia wielkich kapeluszy.

Depesze „Ekonomisty“.

Z nastrojów giełdowych.

Wiedeń, (Tel. wł.). Wczoraj nastąpiło na kontynentalnym targu efektów po zniżkach i wypadkach dni ostatnich — uspokojenie i odpoczynek.

Początek dała mu giełda berlińska; także na giełdzie wiedeńskiej nastąpiło uspokojenie, a w kulisach notowano zwyżkę od 2 do 6 kor.

Paryska giełda operowała również w lepszym nastroju. Giełda londyńska z początku nie wykazała silniejszej tendencji, ponieważ z Nowego Jorku po 3 dniowej przerwie świątecznej, nie przyszły notowania. Jednakże rezerwy giełdy berlińskiej nie należy brać za zły omen.

Z państwa Romanowych.

(K) „Rosya powraca do Europy!“ — oto okrzyk, który rok temu rozbrzmiewał w prasie całego świata. Źródłem jego było aktualne wtedy zawarcie przez Rosyę układu z Japonią, które, wedle powszechnego rozumienia, powiększając ekspansję rosyjską na Daleki Wschód i zapewniając Rosji spokój ze strony państwa „Wschodzącego słońca“, miało dać Rosji możność skonsolidowania się wewnętrznego i wzięcia znów żywego udziału w życiu politycznym Europy.

„Sfinks rosyjski zwrócił się znów tajemniczą swą twarzą ku Zachodowi“ — głosiła w ślad za całą prasą europejską i prasą polską, wiążąc z tym faktem przeróżne nadzieje i prośroctwa polityczne.

Sfinksem bowiem nazwał Jabłonowski naród rosyjski w pięknej książce, poświęconej studium duszy rosyjskiej. I słusznie!

Sfinksem zaiste jest ten naród, zdolny wydawać ze swego łona Dostojewskich i Murawiewów, Skałtonów i Tołstojów! Dziwny, tajemniczy naród, rodzący ludzi, co — jak mówi Berent — przez siedm murów każdy ból sercem wyczuja i wydajacy potwory, co narodów całych są katami!

Do rozwiązania zaś sfinksowej zagadki duszy rosyjskiej nikt, zaprawdę, nie jest tak powołany, jak my, Polacy, co skazani jesteśmy przez fatum na ciągłe zetknięcie, na jak najdalej idącą zależność od Rosyi. Niestety jednak wynikać trzeba, że bardzo niewiele zrobiliśmy dla rozwiązania zagadnienia, przez losy nam zadanego; obawiać się też należy, by nas historia, sroga i bezwzględna *magistra vitae* — ciężko za opieszałość naszą nie ukarała.

W stosunku do Rosyi dwa bowiem zajmowaliśmy stanowiska: jedno, to bezwzględne potępienie i odrzucenie wszystkiego, co rosyjskie, choćby to nawet piękne i dobre było; stanowisko drugie, to — bezwzględne gloryfikowanie i aprobowanie wszystkiego, ajemnych

nawet stron współczesnej duszy młodorosyjskiej.

Stanowisko pierwsze zajmowały u nas pokolenia starsze, wychowane w atmosferze powstań, stanowisko drugie — to stanowisko młodych, związanych z młodą Rosją braterstwem broni w rewolucji, jaka wstrząsnęła zmurzałym organizmem Rosji po wojnie z Japonią.

Rzecz prosta, że w pierwszym i drugim wypadku były wyjątki, na ogół jednak dwa te stanowiska dość dokładnie ujmują i krystalizują odnośnienie się naszego społeczeństwa do Rosji.

Oba zaś te stanowiska błędne są i fałszywe, oba w konsekwencyach swych dla nas Polaków są groźne, ba nawet i zgubne. Gdy bowiem bezwzględne odrzucenie i izolowanie się od Rosji prowadzi do ignorancji i zupełnej dezorientacji w problemach pierwszorzędnej dla nas wagi, stanowisko drugie jest jeszcze może w skutkach groźniejsze.

Następstwem bowiem owej bezkrytycznej aprobaty, owego zbyt daleko idącego współuczyniania z wszelkimi przejawami rewolucyjnej duszy młodorosyjskiej, było zatrucie duchowej organizacji polskiej prądami absolutnie jej obcyymi, często wprost niekulturalnymi. Następstwa zaś tego zatrucia były nadzwyczaj smutne. Pod wpływem jego bowiem uschło wiele korzeni życiodajnych, jakimi dusza Polski tkwiła w macierzystej kulturze zachodniej, kulturze łacińskiej, za tem zaś poszło obniżenie się kultury u nas wogóle, zmniejszenie się, uszczuplenie indywidualności narodowej przez pewnego rodzaju „obrusienie“, „obruszenie“ tem zjazdliwsze, że idące od dołu, dobrowolne, groźniejsze przez to daleko, niż ruszenie przez rząd prowadzone, a więc tem samem już nienawistne i daleko do ujęcia i zwalczania łatwiejsze.

Temu to oddziaływaniu duszy rosyjskiej na duszę polską zawdzięczamy zjawisko, że niektóre karty naszej literatury współczesnej czynią wrażenie, iż pisali je nie Polacy, ale, jak ktoś słusznie powiedział, Rosyanie nienawidzący Rosji. Temu oddziaływaniu zawdzięczamy wiele innych, groźniejszych daleko w skutkach zjawisk w naszym życiu społecznym i politycznym doby ostatniej!

Jedno więc i drugie stanowisko, jakie wobec sfinksowej zagadki duszy rosyjskiej zajmowaliśmy dotąd, fałszywe było i niewłaściwe, a w skutkach swych dla nas bardzo, a bardzo

szkodliwe; nasuwa się przeto konieczność zajęcia stanowiska innego, obiektywnego, z którego dopiero będzie możliwe krytyczne osądzanie przejawów życia rosyjskiego.

Rzecz prosta, że jest to zadanie olbrzymie, zadanie, do którego rozstrzygnięcia potrzeba wieloletniej pracy uczonych, którego przeto niepodobna nawet powierzchownie dotknąć w szczupłych ramach dziennikarskiego artykułu. Dziennikarstwo podawać może jedynie aktualne refleksje, impresje, jeśli tak rzecz można, jakie poszczególne fazy danej sprawy budzą.

Jakież są owe refleksje odnośnie do spraw rosyjskich dziś, po upływie roku, który miał powrócić Rosję Europie, dać jej możność wkroczenia na tory pracy cywilizacyjno-kulturalnej?

Są one — ze smutkiem wyznać trzeba — natury bardzo niewesołej. Państwo Romanowych, miotane wciąż toksynami i antitoksynami reakcji i ruchu rewolucyjnego — jest dziś tak samo od Europy kulturalnej i cywilizowanej odległe jak przed rokiem, ba, kto wie, czy nie dalsze!

Nie sposób jednak w ulotnym artykule dziennikarskim silić się na syntezę historyczofizyczne i polityczne; drogą odpowiedniejszą jest tu raczej analityczne badanie poszczególnych objawów życia, by otrzymane wnioski następnie uogólnić.

Weźmy np. pod uwagę sprawę tak głośnych w swym czasie rewizji senatorskich, tego właśnie kroku rządu rosyjskiego, który miał istotnie szczerze nawet pretensje odrodzeńcze!

Wyznać trzeba, że wszelkie rozważania na ten temat obudzić muszą w bezstronnym obserwatorze jedynie politowanie i oburzenie zarazem.

Wszak już za czasów Piotra Wielkiego „choroba Menszykowa“ jak ją wówczas od imienia carskiego ulubienca, a praojca dzisiejszych złodziei zwano, była klęską Rosji. — I w ten sam naiwny sposób, co dziś Mikołaj II., starał się wówczas Piotr Wielki zaradzić złemu. — Senator Nestorow, potem zaś senator Taticzew, objeżdżali od końca do końca olbrzymie państwo carów, piętnując gubernatorów i ksiąząt, karząc generałów i czynowników, w końcu zaś okazało się, że nikt nie brał takich olbrzymich łapówek za milczenie, nikt nie krał tak szalenie grosza publicznego, jak właśnie sami rewizorowie.

Dzisiejsi Gurkowie i „Gurkoitis“, jak na-

zwano w Rosji złodziejstwo od nazwiska słynnego ze złodziejstw zastępcy ministra, również nie dadzą się wytepić, choćby stu Garinów i Neuhardtów bezustannie jeździło i rewidowało państwo Romanowych od Białego do Czarnego Morza, od Oceanu Spokojnego aż po Wisłę. Nie w braku bowiem nadzoru leży zło i nie w jego wzmocnieniu uleczenie; nikt nigdy nie potrafi bowiem upilnować milionów ludzi równocześnie. Zło leży w braku kultury etycznej, której nie sposób nadać ukazem, jak ukazem nadano Rosji „cywilizację“ za Piotra Wielkiego.

W owym gwałtownym, przymusowym narzuceniu cywilizacji narodowi niedojrzałemu do tego duchowo, leży wytłómaczenie mnóstwa ujemnych stron duszy rosyjskiej. Z niego to płynie nihilizm, zwątpienie w wartość cywilizacji wogóle, z niego też płynie niszcząca Rosję „Gurkoitis“.

Jedynym ratunkiem jest zdobycie istotnej, rzetelnej kultury etycznej. Kulturę zaś etyczną, jak i wszelką kulturę wogóle, zdobywa się jedynie długą i wytrwałą pracą cywilizacyjną.

Czas odnowić przedpłatę — na wrzesień. —

Przedpłata wynosi z dostawą we Lwowie:

	1-razową	2-krotną
za wrzesień	2:40	2:60
za wrzesień—grudzień	9:60	10:40

Na prowincyi z przesyłką pocztową:

	1-razową	2-krotną
za wrzesień	2:50	3:—
za wrzesień—grudzień	10:—	12:—

MAURYCY LEBLANC.

GRANICA.

POWIEŚĆ.

Z francuskiego tłómaczyła Zofia Habdankówna.

Nagle dał się słyszeć od strony niemieckiej odgłos szybkich kroków, jak gdyby jakiś człowiek spieszenie uciekał.

Morestał przypomniał sobie, że wspomniał dziś Durlowskiemu, że z lasu Alberta za granicę najłatwiej przedostać się przez wąwóz Fontaine-Froide.

— Prawdopodobnie — szepnął w myśli — ktoś przemyka się przez wąwóz.

— Dezertjer — mruknął Jorance. — Tylko nie rób czasem głupstw.

Ale w tej chwili Morestał odepchnął go na bok i rzucił się spieszenie na prawo w kierunku krzyżujących się dróg.

Gdy stanął na miejscu, spostrzegł jakiegoś człowieka, wybiegającego z poza krzaków.

— Ocal mnie... ocal... zdradzono mnie... — zawołał nieszczęśliwy, rzucając się na kolana przed Morestałem.

W tej chwili wyłoniły się z lasu sylwetki straży granicznej.

— Ocal mnie!... ocal mnie!...

Morestał chwycił go w pół i przerzucił na drugą stronę drogi.

— Uciekaj, co siła... prosto przed siebie!

Rozległ się strzał.

Uciekający zachwiał się i padł na ziemię; natychmiast jednak podniósł się i znikł w zaroślach.

Rozpoczął się pościg.

Czterech żandarmów niemieckich przekroczyło granicę i pomknęło za żołnierzem, podczas gdy pozostali skierowali się ku Morestałowi.

Jorance chwycił staruszka za rękę i pociągnął ku sobie.

— Tędy... — zawołał — tędy... nie ośmiela się...

Zawrócili ku polance Buttes-aux-Loups. Nie uszli jednak jeszcze kilku kroków, gdy otoczono ich dokoła.

— Stójcie! — rozległ się jakiś głos ostry — aresztujcie was... Jesteście współnikami... Aresztujcie was.

— Jesteśmy we Francyi — odparł śmiało Jorance. — Jesteśmy u siebie.

Jakaś ciężka ręka opadła mu na ramię.

— Zobaczmy... zobaczmy... Naprzód!

Dziesięciu żandarmów otaczało ich ze wszystkich czterech stron.

Staruszkowie bez chwili wahania rzucili się w bok.

— Na polankę Buttes-aux-Loups — zakomenderował Jorance. — Trzymajmy się lewej strony drogi.

— Nie jesteśmy po lewej stronie — odparł Morestał, orientując się, że zboczyli nieco na prawo.

Cofnęli się na terytorium francuskie.

W parę sekund później żandarmi otoczyli ich znowu.

— Bierzcie ich — rozkazał dowódca, w którym rozpoznali komisarza Weisslichta — bierzcie ich! Jesteśmy w Niemczech.

— Kłamstwo! — ryknął Morestał, wydierając się z rąk żandarmów.

— Nie macie prawa... — krzyczał Jorance. — To ohydne bezprawie!

Walka trwała krótko.

Po ubezwładnieniu i zakneblowaniu Morestała, który broniąc się, pokasał do krwi żandarmów, rzucono się na Jorance'a.

Ale w ostatniej chwili komisarz skoczył w tył i wydrapawszy się na drzewo, zawołał na cały głos:

— Jestem M. Jorance, komisarz z Saint-Elophe! Jestem tu u siebie! Jesteśmy we Francyi! Oto granica!

Ściągnięto go z drzewa i związano.

Jorance nie przestawał wołać:

— Na pomoc!... na pomoc! Aresztują komisarza francuskiego na terytorium francuskim.

Rozległ się strzał jeden; później drugi.

Morestał nadludzkim wysiłkiem rozerwał pęta i odtrąciwszy na bok stojących żandarmów, rzucił się do ucieczki z kneblem na ustach.

Ale o dwieście metrów dalej, skręcając w kierunku wąwozu Diable, potknął się o korzeń i padł na ziemię.

Natychmiast dopadli go żandarmi i skrupowali sinie.

W kilka minut później, dwaj więźniowie zostali przewiezieni przez wąwóz Diable, zakład elektryczny Wildermanna i lasek Torin do miasteczka niemieckiego Boersweilen.

(C. d. n.)

KRONIKA

Kalendarzyk:

Dziś: 6. Rzym. kat. Zacharyasza.
Gr. kat. Łuppa Mucz.

Wschód słońca o godzinie 4:48 rano, zachód o godzinie 6:58 po południu.

Repertuar Teatru Miejskiego.

We wtorek 5. września „Gejsza”, operetka w 3 aktach Sydney Jonesa.

W środę 6. września „Dzwon zatopiony”, baśń dramatyczna w 5 aktach G. Hauptmana, z Różą Łuszczkiewiczówną w roli Rusałki.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Krynica (3—7 września).

We wtorek „Czar walca”.

We środę „Hrabia Luksemburg”.

We czwartek „Dziewczę z laleczką”.

Wiadomości osobiste. Dr. Tchorznicki, prezydent sądu krajowego wyższego, powrócił do Lwowa i objął urządowanie.

Wiceprezydent krajowej dyrekcji skarbu, dr. Stanisław Szlachtowski, powrócił z urlopu i objął urządowanie.

Dr. Maksymilian Bett, naczelny lekarz kasy chorych powrócił i urządzuje przy ul. Kazimierzowskiej 1. 39.

Nauka na jednorocznym kursie handlowym żeńskim prof. M. Christofa, w Instytucie technologicznym (Bourlarda 5) zaczęła się już nabożeństwem w kościele św. Mikołaja, dnia 2 września.

Klub polsko-węgierski urządza pod protektorem pani prezydentowej Józefowej Neumanowej na wzgórzu powystawowym we czwartek d. 7 września wielki festyn z bardzo urozmaiconym programem. Będzie więc tombola z licznymi fantami, obóz cygański z oryginalnymi, uroczymi cygankami-wrózbitkami, oryginalne muzyki cygańskie, wspaniałe ognie sztuczne i wiele jeszcze różnych atrakcji i niespodzianek. 50 proc. dochodu z festynu przeznaczają klub na macierz szkolną cieszyńską. Kto więc chce dobrze się zabawić, a pozatem złożyć grosz na piękny cel, niechaj śpieszy w dniu 7 września na plac powystawowy. Początek festynu o godz. 4 popołudniu. Komitet urządza codziennie, od godz. 7 wieczór począwszy, w lokalu klubu polsko-węgierskiego, przy ul. Sobieskiego 1. 4 II. piętro.

Anglicy w teatrze lwowskim. Na wczorajszym przedstawieniu „Erosa i Psyche” byli dwaj Anglicy, nie umiejący ani słowa po polsku. Jeden, James Backer, dziennikarz i publicysta angielski, drugi, Donald Maxwell, utalentowany młody malarz. Obaj objeżdżają teraz Galicyę, gdyż Backer pisze dzieło o niej, a Maxwell tworzy do niego ilustracje. Byli więc na przedstawieniu, żeby poznać choć zewnętrznie nowoczesną dramaturgię polską. Owóż zachwyceni byli grą panny Łuszczkiewiczówny, gdyż dzięki tej dobrej grze, nie rozumiejąc ani słowa z tego, co ona mówiła, odgadywali wszystko doskonale z jej intonacji, z jej ruchów i z sytuacji, jaka się na scenie wytwarzała. Uczta u wielkiego rządcy Aleksandryi, sceną w klasztorze i rozpacz biednej Psyche, zmuszonej być mełresą bankiera, byli do żywego wzruszeni. Oklaskiwali też jej grę z entuzjazmem. Co chwila wykrzykiwali mimowolnie: „splendid, beautiful, very nice”.

Podania o koncesye na nowe apteki. Mag. f. Teofil Starczewski z Kołomyi wniósł podanie o koncesyę na nową aptekę publiczną w Kleparowie, albo Zamarstynowie, lwowskiego powiatu; Mag. f. Markian Łomnicki z Krakowa na nową aptekę publiczną w Dobromilu; Mag. f. Dawid Anselm Kreppel ze Lwowa na nową aptekę publiczną w Drohobyczu; Mag. f. Ignacy Kajetan Marcelli Bojarski na nową aptekę publiczną w Sokalu; Mag. f. Gerson Giselt, dzierżawca apteki, w Brodach trzy podania na nową aptekę publiczną we Lwowie (Żółkiewskie; ul.

Zamarstynowska, Miodowa, ul. Łyczakowska od 1. 84 ku rogatce) i w Husakowie, (Czasop. gal. Tow. Apt.).

Zmiany w zarządzie i własności aptek.

Mg. f. Adolf Koller nabył na własność aptekę spadkobierców Jasińskiego w Budzanowie. Mg. f. Władysław Barącz objął w dzierżawę aptekę spadkob. L. Adera w Ropczycach. Mag. f. A. Axentowicz objął w zarząd aptekę L. Nossa w Czortkowie; Mg. f. Stanisław Krzyżanowski aptekę spadkob. Łapińskiego w Krakowie-Krowdrzy; Mg. f. A. Richter aptekę spadkob. Kielawy w Magierowie; Mg. f. W. Siarkisiewicz aptekę spadkob. Brücknera we Lwowie; Mg. f. Dawid Tobias aptekę p. Grotowskiej w Dobromilu; Mg. f. J. Zimering aptekę spadkob. Lirowskiego w Uściu zielonem. (Czasop. gal. Tow. Apt.).

Wojsko w Austrii. Ostatni spis ludności wykazał w Austrii ogółem aż 246.810 wojskowych, znajdujących się w służbie czynnej. Ponieważ cała ludność Austrii wynosi 28.568.000 mieszkańców, przeto wojsko stanowi w Austrii prawie 0-9 proc. ludności. Liczba osób wojskowych prawie nieustannie wzrasta. Było mianowicie wojskowych w służbie czynnej; w 1869 roku 177.449 osób, w 1880 r. 162.423, 1890 r. 187.507, 1900 r. 229.037, a w 1910 r. 246.810 osób.

Najwięcej wojska konsystuje w Galicyi; pozostaje to w związku z największym obszarem Galicyi. Było mianowicie wojska w r. 1910: w Galicyi 63 tysiące, w Czechach 39, w Austrii Dolnej 39, na Pobrzużu 25, w Tyrolu i Przedarlunii 18, na Morawie 15, w Styryi 10, w Dalmacji 9, w Austrii Górnej 8, w Karyntyi 6, na Ślązku 5, na Bukowinie 4, w Krainie 3, a w Salcburgu 2 tysiące; ogółem 246 tysięcy.

Jak widzimy, przeszło czwarta część wojska konsystuje w Galicyi. Pod tym względem stosunki w ciągu ubiegłych dziesięcioleci uległy znacznej zmianie.

W roku 1869 mianowicie w Galicyi naliczono tylko 27 tysięcy osób wojskowych, w r. 1880 — 33 tysiące, a w r. 1890 już 53 tysiące, w r. 1900—71 tysiące, a w r. 1910—63 tysiące. W stosunku do ogólnej liczby osób wojskowych w Austrii liczby te wyrażają się w odsetkach 28 proc., 31 proc. i 26 proc.

Z zestawień ilości konsystującego wojska dochodzi się do wniosku, że gdy pogranicze niemieckie pozostaje obsadzone mniej więcej jednakową liczbą wojska, równocześnie wzrasta liczba wojska na dwóch krańcach państwa: na południowym zachodzie na granicy włoskiej i na północnym wschodzie — na granicy rosyjskiej. Pogranicze włoskie jest nawet stosunkowo gęściej przez wojsko obsadzone, aniżeli pogranicze rosyjskie. Jakkolwiek bowiem na pobrzużu z Tyrolem i Przedarlunią konsystuje tylko 43 tysiące wojska, w Galicyi zaś aż 63 tysiące, to jednak zważyć trzeba, że górskie okolice alpejskie daleko mniej znacznej wymagają obrony od pogranicza rosyjskiego w Galicyi, a nadto przestrzenie Galicyi są daleko większe, niż przestrzenie graniczne z Włochami graniczące.

Zdrowowisko Szkło przeszło w drodze kupna na własność znanego lwowskiego przemysłowca p. Susłaka i bankiera p. Rohatyna. Transakcyja ta wyjść musi na korzyść zdrowowiska, które znalazło się szczęśliwym trafem w rękach ludzi majątnych, energicznych i młodych. To też uzasadniona jest nadzieja, że długoletnie zaniedbanie ustanie, a zakład postawiony na stopie nowoczesnej przyczyni się do zatrzymania pieniędzy polskich w kraju.

Sprzeniewierzenie w państwowym Zakładzie pensyjnym dla urzędników prywatnych. W państwowym Zakładzie pensyjnym popełnił w r. 1910 buchalter Kauer sprzeniewierzenie. Ogółem zdefraudował kwotę 18.000 K. Mimo to bilans zamknięto, zgodność z księgami potwierdzono, nie zauważono wcale sprze-

niewierzenia i odesłano księgi do Wiednia. We Wiedniu spostrzeżono jednak widocznie nieprawidłowości w księzkach, bo przedwczoraj zjechała nagle komisya celem przeprowadzenia skontrum. Wczoraj zaś Kauer zgłosił się sam na policyi i przyznał się do sprzeniewierzenia wspomnianej sumy.

Defraudacyę popełnił — według własnego zeznania — pobierając z pocztowej Kasy oszczędności różne kwoty na podstawie fałszywych czeków. Sprzeniewierzenie tego rodzaju można było wykryć przez proste zestawienie własnego rachunku z obrachunkiem rocznym pocztowej Kasy oszczędności.

Po złożeniu zeznań przed komisarzem policyi, wyjął Kauer niepostrzeżenie rewolwer z kieszeni i skierował go w skroń. Komisarz spostrzegłszy ruch ten, błyskawicznie uchwycił desperata za rękę i wykręcił mu ją. W tej chwili padł strzał a kula ugrzęzła w ścianie. Kauera uwięziono, a w sprawie defraudacyi wdrożono śledztwo.

Kauer pracował poprzednio w gal. Kasie oszczędności, gdzie zdobył sobie opinię zdolnego bardzo i uczciwego urzędnika. Co się z pieniędzmi zdefraudowanymi stało, na razie niewiadomo. Kauer ożenił się niedawno z młodą panną, a żył bardzo przyzwoicie i solidnie. Rodzina oświadczyła gotowość natychmiastowego wyrównania szkody.

Karygodny brak dozoru. Rodzice ze sfer uboższych nie dozoruja dość bacznie swych dzieci. Rodzice zamożniejsi odznaczają się większą pieczołowitością i... trzymają bony do dzieci. Bez względu jednak na fakt, że mniej zamożnym, pracującym poza domem rodzicom trudno, a niekiedy niemożliwym jest upilnować dzieci, należy brak zupełnego dozoru nad dziećmi uważać za karygodne niedbalstwo. Istnieją przecież bezpłatne ochronki, a można też zawsze dzieci kilku rodzin pozostawiać pod opieką starszych, nie wychodzących z domu osób, jak to się dzieje n. p. w robotniczych dzielnicach Londynu.

Tę garść uwag nasunął nam wypadek nieśczęśliwy, jaki się zdarzył wczoraj popołudniu sześciolatniej Maryi Szczepaniukównie. Pozostawiona bez dozoru odrąbała sobie siekierą palec środkowy u ręki.

Kradzież na dworcu kolejowym. Panu Tadeuszowi Argasińskiemu skradziono na Podzamczu, w chwili wysiadania z pociągu, walizę żółtą, zawierającą nuty i torbę ręczną czarną, zawierającą damską garderobę, naszyjnik perłowy, sznur koralowy i drobiazgi toaletowe. Szkoła wyrządzona wynosi około 1000 K.

Ządajcie wszędzie tutek zdrowotnych

„Primus”

330

z bibułki francuskiej „ABADIE” i z watą „OPTIMUS”.

Fabryka: Lwów, ul. Grodecka 35.

NADEŚLANE.

(Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi).

Dr. Wilhelm Lauterstein

po specjalnych studiach w Berlinie, Lwowie i Wiedniu, ord. w chor. wenerycznych, skórnych i kosmetyce lekarskiej ul. Pańska 1. 6, parter. 797

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Dr. MAKSYMILIAN SCHMELKES

były długoletni lekarz szpitala powszechnego
mieszka obecnie 1006

UL. BRAJEROWSKA 1. 7.

Odznaczony
krzyżem zasługi
i medalem.

ZAKŁAD
POGRZEBOWY

I. HORAK
Kraków, Mikołajska 14. — Telefon 248.

Przewozy zwłok z wszystkich krajów, ekshumacje etc.
Fabryczny zakład trumien metalowych
etc., wieńców i t. p. Ceny umiarkowane,
szybka i rzetelna usługa. 793

O szkołę w Królestwie Polskiem.

Zaledwie zamknięto wpisy w prywatnych szkołach polskich, mernerzy narodowej demokracji z faryzeuszowskim uśmiechem na ustach zwracają się w stronę społeczeństwa, kokietując je frazesami: „patrzcie, wszystkie polskie szkoły rozpoczynają lekcje w komplecie dostatecznym, dezercji nie mamy, stan rzeczy jak w roku ubiegłym... A więc pocieszają się mernerzy „narodowi” tą jałową myślą, że odezwa ich była na czasie, że społeczeństwo już należycie oceniło doniosłość szkoły polskiej, a ich enuncjacja to tylko zadośćuczynienie obrażonemu rządowi, to tylko jeszcze jeden „akt strzelisty”, świadczący należycie o dotrzymaniu danego słowa w Pradze rozmaitym Wergunom, Wołodymirowym i Krassowskim. Tak istotnie wytłumaczy sobie p. Dmowski i jego „sztab” lecz nie może sobie wytłumaczyć tego naród polski — ten naród, którego reprezentację usurpowali sobie wszechpolacy od czasu I. Dumy. Może to znakomicie obmyślany według wszechpolskiej recepty akt polityczny, lecz dla narodu to był cios strasznie upokarzający i bolesny. O tyle boleśniejszy, że nagły, niespodziewany!

Szkolnictwo polskie, jedyna nasza, ale jak się okazuje, nieoceniona zdobycz narodowa z okresu rewolucji doznawało w ostatnich latach niezliczonych napaści i prześladowań ze strony wrogiemu nam rządowi; dzięki poparciu społeczeństwa wychodziło z przejęć tych dotąd zwycięsko, doskonaliło się mimo przeszkód i szykan codziennych, dźwigało się samo i dźwigało z upadku duchowego naród, przygotowując mu pokolenia zdrowsze moralnie i umysłowo silniejsze od poprzednich.

I na szkolnictwo to spadł cios, tym razem nie z ręki wroga, lecz z ręki polskiej zadany.

Wszechpolska partya tłumaczyła ten krok swój obawą o przyszłość narodową tej działy i młodzieży polskiej, która obecnie wbrew bojkotowi uczęszcza do szkół rządowych i która wobec wrogiej postawy społeczeństwa może zrazić się doń i przejąć tym łatwiej antynarodowymi dągnięciami.

Zapomniała jednak ta partya politykująca o tem, iż w pierwszych chwilach żywiołowego wybuchu młodzieży szkolnej w Królestwie, jej członkowie ten ruch ogniste popierali. Następnie, że dotychczasowe stanowisko społeczeństwa polskiego wobec młodzieży łamiącej bojkot było bardzo względne, nie terroryzowano jej, nie pastwiono się nad nią, czem się swego czasu wstawiała młodzież wszechpolska w stosunku do studentów warszawskiego instytutu weterynaryjnego. Społeczeństwo umiało bez wszelkich enuncjacji i manifestów wszechpolskich ocenić należycie sytuację. Bojkotowanie młodzieży dlatego tylko, że nie mogła dostać się do szkoły polskiej, która cieszyła się niebywałą frekwencją, byłoby nieracjonalnem i tego też społeczeństwo nigdy nie akceptowało. A poszczególne wybryki i żaków szkolnych nie można chyba kłaść na karb całego społeczeństwa. Motywy więc, którymi zasłania się endecja, nie wytrzymują najmniejszej krytyki.

Jeżeli jednak rzeczywiście stronnictwo wszechpolskie chciało otoczyć macierzyńską opieką rzekomo bojkotowaną część młodzieży, uczęszczającej do szkół rządowych, to dla czego stanęło na tem demagogicznem, jeżeli już nie psychopatycznym stanowisku, że „naród, to ja”. Wszak oprócz stronnictwa wszechpolskiego istnieją w Królestwie i inne, które mniej może robią krzyku, lecz na szali opinii publicznej także coś zaważą. A niedawne to chyba czasy, kiedy Skafon zamknął prawie wszystkie szkoły polskie. Wówczas znalazła się wspólna platforma stronnictw, które podjęły akcję ratunkową w imię ogólnego dobra narodowego. Czyż sprawa tak poważna jak zaprzestanie bojkotu szkół rządowych, nie nadawała się do omówienia międzypartyjnego? A jeżeli stronnictwa inne nie godziły się z logiką myślenia endecji, to jakim prawem publikuje się „manifest narodowy”?

Z całej taktyki wszechpolaków w danej

sprawie okazuje się, iż była to transakcja handlowa między endecją a rządem rosyjskim za cenę może przyszłych mandatów do IV. Dumy. Wszak nie bez racji p. Dmowski zamierza kandydować przy najbliższych wyborach.

Jeżeli wspomnieliśmy o zagadkowem, raczej tajemniczym zachowaniu się wszechpolaków po głośnej enuncjacji, to miałem na myśli i stanowisko ich prasy.

Milczenie powszechne... od czasu do czasu strzał z za płotu... oto wszystko, co prasa endecka w celu obrony swych wodzów na okopy wytoczyć potrafiła.

A jednak kiedyś było inaczej... Wypadło to w pierwszym roku pobytu mego na uniwersytecie warszawskim.

Bolesława Prusa — człowieka, który nietylko dla swoich olbrzymich zasług literackich, ale i dla charakteru prawego, zdawało się, iż stoi ponad wszelką napaścią osobistą — za to tylko, że znalazł się w komitecie składek, z których powstała politechnika warszawska, „Przegląd Wszechpolski” zohydził nietylko jako Polaka ale i jako pisarza. Tę duszę subtelną, tak wrażliwą, tak nieporównanie czułą na wszelkie zjawiska życia społecznego, tak cudownie umiejącą przeżywać nieosobiste, nie swoje cierpienia i radości, nazwał wówczas „Przegląd Wszechpolski” a to dobrze pamiętam, „duszą episyera”.

A ś. p. Orzeszkowa, tak zasłużona w naszym ruchu umysłowym równie świetna artystka, jak gorąca szermierka najszlachetniejszych dążeń społecznych, nie uszła całego szeregu ukłuc i obelg, zarzucono jej, że pisze dla „geseftu”, ponieważ nie chciała ukorzyć się przed autorytetem partyi, ani uznać jej ciasnej nacjonalistycznej etyki. A bł. p. Hipolit Wawelberg, człowiek tak wyjątkowo ofiarny na cele publiczne, na cele narodowe, popularyzator dzieł Mickiewicza, Sienkiewicza, Prusa, Orzeszkowej, którymi zalał całą Polskę i którymi wywołał prawdziwą rewolucję w sferze wydawniczej na korzyść tanich wydawnictw, — człowiek który odsunął się od zajęć finansowych, aby całkowicie się oddać akcji społecznej: budował domy robotnicze, założył wyższą szkołę techniczną, wspomagał biednych akademików i ten był szarpany przez prasę wszechpolską nawet po śmierci. A co można byłoby powiedzieć o stosunku prasy wszechpolskiej do takich, jak Straszewicz, Kosiakiewicz i ś. p. Spasowicz.

A tu kiedy dopuszczano się wiewisekcyi na żywym organizmie narodu... ta prasa milczała...

Etyka ta, jak się okazuje, jest w zupełnej harmonii i z całością wszechpolskich pojęć. Jest ona praktycznym zastosowaniem teorii, że w stosunkach zewnętrznych moralność, a interes to synonim.

Tak musiało być i z wydaniem manifestu w sprawie zaniechania bojkotu. Był interes... to wystarczy w zupełności, aby uprzytomnić sobie cały nietakt podobnego postępowania stronnictwa, mieniącego się polskiem.

Zrozumiała to dobrze młodzież polska, zwracając się do społeczeństwa z zapewnieniem o niewzruszoności swego stanowiska. „Kramarze — piszą oni — handlujący nikczemnie dorobkiem duchowym narodu, dla jakiegoś nowego szachrajstwa politycznego zaprzepaszczają umiłowaną przez nas szkołę polską, szkodzą jej jawnie i jednocześnie obłudnie drapują się w szaty kapłanów, stojących na straży dobra narodowego. Nikczemność, przechodząca granice!!

Oburza nas to do głębi młodzieńczej, pełnej zapału i poświęcenia duszy.

Szachraje polityczni stawiają uczciwą młodzież polską na równi z dobrowolnymi ofiarami rządowej rusyfikacji, którym chcą zapewnić bezkarność!!

Gdy zaczęliśmy walkę o szkołę polską, poparło nas całe myślenie i czujące społeczeństwo, poparło nas ojcowie i matki.

Dziś nikczemnicy chcą znów wykopać przepaść pomiędzy nami i naszymi przewodnikami.

I wzywają do tego kłamstwa, oszustwa, szalbierstwa, obłudy.

Za krzywdy, wyrządzone szkole polskiej, za krzywdy moralne, wyrządzone uczciwej młodzieży polskiej, odpowiadamy oszustom pogardą.

Pełni młodzieńczej siły, pełni ufności, pełni zapału i wiary, wytrwamy w walce za — szkołę, za światło, za wolność”!!

Stronnictwo wszechpolskie winno było kierować się większym taktem. Wykopać rozmyślnie moglię zmaganiom się narodu, to straszne ryzyko. Młodzież z Królestwa Polskiego tego stronnictwu nigdy nie zapomni: a intencje jego należycie oceniła w poniższych słowach:

„Ostatnia uchwała stronnictwa D. N. przesłała wszelkie dotychczasowe wystąpienia przeciwbojkotowe i znosząc bojkot, była czynem gwałtu, dokonany na zdrowej opinii społecznej przez ludzi, którzy, przywykli do demagogicznego rządzenia rozbitem i zdezyorientowanem społeczeństwem, starają się narzucić mu uchwałę, za którą ogół nie pójdzie, a która jedynie, łamiąc solidarność wprowadza do sprawy bojkotowej politykę, starając się ją uzależnić od takiego lub innego nastroju partyi politycznych lub ich kierowników”.

Ta chwilowa radość stronnictwa, że polska szkoła cieszy się „nawet pomimo manifestu” znakomitą frekwencją, to jeszcze nie koniec. Moskale są lepszymi politykami, jeżeli chodzi o przeprowadzenie w życiu programu nacjonalistycznego. Mając „rozgrzeszenie” pseudoreprezentantów narodu, mogą łatwo powiedzieć społeczeństwu polskiemu „nasze szkoły wam wystarczą”... I tej konsekwencji należało się obawiać...

Nie zajmuję specjalnego stanowiska co do samego bojkotu szkół rządowych, lecz zdaniem mojem, sama forma w jakiej wystąpiło na arenę publiczną tak swego czasu poważane stronnictwo polityczne, jest nieodpowiednia a dla społeczeństwa zgubna. S. S-ki.

Towarzystwo przyjaciół Rapperswilu.

„W czasie „sądu rapperswitskiego” donosiliśmy o założeniu „Tow. Przyjaciół Rapperswilu”. Inicytorem i twórcą tego Towarzystwa jest Stefan Żeromski, który na łamach „Kuryera Warsz.” wyjaśnia cele tego Towarzystwa w sposób następujący:

Wpółśród najwyższego rozgwaru posiadzeń „rady muzealnej” i u drzwi posiedzeń „komisyi” do rozważenia „zarzutów”, — u podnóża kolumny, której piękna, prostota i smuku żadne słowo nie wypowie, — założone zostało „Towarzystwo przyjaciół Rapperswilu”. Na czele szczupłego zespołu osób, które się z tą myślą zsolidaryzowały, stanął Teodor Tomasz Jeż.

Teodor Tomasz Jeż... Z książki i z legendy wiemy o minionej, w przeszłości zgasłej „węgierskiej kampanii”. Ze zrudziałego wizerunku rozpoznajemy Dembińskiego, Zamoyskiego oblicza. Z nieśmiertelnej piękności „Bema żalobnego rapsodu” widzimy jego cień we mgłach, jak go zaklął poeta:

„Czemu, cieniu, odjeżdżasz, ręce załamawszy
[na pancerz
Przy pochodniach, co skrami grają około
[twych kolan?
Miecz, wawrzynem zielony i gromnic płą-
[kaniem dziś polan,
Rwie się sokół i koń twój podrywa stopy
[jak tancerz...”

Starzec, który nowemu Towarzystwu przewodniczy, widział ich na własne oczy. Nietylko ich widział, lecz szedł za nimi w walecznym szeregu, wśród świstu kul. Znużoną w pochodach głowę kładł na kretowisku polnem, gdy wokół pękały granaty...

Ponieważ od dawna nosiłem się z myślą zawiązania stowarzyszenia tego rodzaju i byłem poniekąd inicytorem omawianego, pragnę w krótkości wyłożyć jego cel i zadania, jak je pojmuję.

Muzeum rapperswitskie jest w chwili obecnej w położeniu krytycznem. Fundusze są na wyczerpaniu. Zbiory istniejące, oddane w abso-

lutne władanie p. Rużyckiego de Rosenwerth, któremu nawet komisya przez radę muzealną wybrana i wszystką usilność w to wkładająca, ażeby p. kustosza od wszelkiego zarzutu obrońić, zmuszona była odmówić kwalifikacji na „kierownika, odpowiadającego wymaganiom obecnym tego rodzaju instytucji“ — są w stanie i układzie takim, że każdy człowiek nieuprzedzony na ich widok tylko ręce załamac może. Dyrektor muzeum narodowego w Krakowie, dr. Feliks Kopera i p. Bronisław Gembarzewski, obaj pierwszorzędni znawcy przedmiotu, wykazali komisji w pełnym jej składzie *ad oculos* fatalny stan i układ pierwszy ogółu zbiorów, drugi pokoju mundurów i broni. Dla mnie, który opuściłem to muzeum przed piętnastu laty, przedstawiło się ono, gdym je teraz przejrzałem, w postaci bez porównania gorszej, niż było za moich czasów. Nie wyliczanie wad jednakże jest założeniem tego artykułu, to też powracam do jego treści.

„Towarzystwo Przyjaciół Rapperswilu“ powstaje w tym celu, ażeby, z jednej strony dążyć do utrzymania całości zbiorów muzealnych i biblioteki w Rapperswilu i nie dopuścić do poruszenia jakichkolwiek części tych zbiorów i przeniesienia ich dokądkolwiek, — z drugiej strony usiłować będzie dopomóc zarządowi, który tą instytucją kieruje, właśnie do utrzymania muzeum i biblioteki w Rapperswilu, do urządzenia ich jak najdoskonalszego i do rozwoju najwszechstronniejszego całej instytucji. „Towarzystwo“ zamierza gromadzić fundusze i obracać je, oczywiście za zgodą zarządu muzealnego, na wykonanie takich prac, któreby przekształciły muzeum rapperswilskie z martwej i niemej dziś pustelni na żywy i niezbędny organ nowoczesnego życia polskiego. W tym celu „Towarzystwo Przyjaciół Rapperswilu“ powołać winno do życia, według mego zdania, dwie komisje: ściśle muzealną i artystyczną. Komisja muzealna powinna mieć na oku następujące cele i dążyć do ich urzeczywistnienia:

1) Żaden urzędnik nie powinien mieszkać w muzeum. Straż nad bezpieczeństwem instytucji w nocy powierzyć stróżom nocnym, krążącym dokoła gmachu na zewnątrz. Obecne mieszkanie kustosza zamienić na gabinety muzealne i, jako najlepiej ogrzane, sąsiadujące z kaloryferem, przeznaczyć na pokoje do studyów dla osób przyjezdnych. W tych dwu pokojach winny być umieszczone na ścianach kopie obrazów obcych malarzy, znajdujące się na trzecim piętrze. Tu także w szafach i gablotkach umieścić przedmioty, nie nadające się do ogólnego wykładu o Polsce, jaki muzeum dawać powinno. Pośrodku ustawić stoły do pracy. W widnym przedsionku, prowadzącym do obecnego mieszkania kustosza (od strony miasta), umieścić gipsy i wszelkie odlewy rzeźb bez artystycznej wartości.

2) Pokój dawniej portyera, gdzie swe narady odbywała komisya, widny, suchy i obszerny, obrócić na pomieszczenie całego zbioru sztychów w wielkich skrzyniach. Tu również powinna być sala do pracy dla przyjezdnych, oraz kancelarya kustosza.

3) Przedsiownik od głównego wejścia z zamkowego podwórza nie powinien zawierać żadnych przedmiotów muzealnych. Powinna tu być szatnia, witryna z wydawnictwami, fotografiami i kartami pamiątkowymi, przeznaczonymi na sprzedaż i kasa biletowa.

4) Sala pierwszego pierwszego piętra, t. zw. „zapisowa“ ze schodami pośrodku i ze schodami, prowadzącymi na drugie piętro, powinna być, według mego przekonania, zupełnie opróżniona z nagromadzonych tam obrazów, z których jeden przybity jest wraz z ciężkimi ramami do sufitu; z chorągwi na płasko również do sufitu przyczepionych, z biustów, gablot i t. d. — urządzona na nowo, a na wzór jednej z sal „Muzeum kolonii w Londynie“. Powinna to być sala naocześnie informująca o Polsce dzisiejszej, pouczająca nadewszystko młodzież cudzoziemską, całami nieraz szkołami zwiedzającą rapperswilskie muzeum.

Powinny tu być mapy ziem Polski historycznej, przedrozbiorowej i mapy dzisiejszego jej stanu. Dalej — tablice graficzne ludności polskiej w dzielnicach, w Ameryce północnej i

południowej, obrazy graficzne, mapy i tablice, wykazujące dokładnie wyniki działalności komisji kolonizacyjnej w Poznańskim, stan osiadłości polskiej na Rusi, na Litwie, na Ślązku i na Węgrzech; — tablice graficzne, wykazujące stan pracy polskiej na roli, pracy fabrycznej i rzemieślniczej; tablice graficzne, wykazujące stan i działalność stowarzyszeń społecznych, spółdzielczych i kulturalnych; obrazy uwidoczniające sprawę szkolnictwa narodowego każdej dzielnicy i Ameryki; obrazy wytwórczości polskiej we wszelkich dziedzinach cywilizacyjnego żywota. Tablice takie widywaliśmy już na tymczasowych wystawach w kraju, ostatnio w Częstochowie. Urządzenie całej tej sali powinno wziąć na siebie „Towarzystwo Przyjaciół Rapperswilu“. Wszedłszy w porozumienie z instytucjami kulturalnymi i oświatowymi w kraju, z wydawnictwami tego rodzaju, jak powstające w Paryżu wydawnictwo „La Pologne d'aujourd'hui“ — powinno ono w jak najkrótszym czasie tablice przygotować i ofiarować muzeum. W tejsze sali mogą być ułożone okazy muzealne, nadające się do tego działu, rozwieszane widoki miejscowości, typy ludowe, wreszcie — wystawione w szafach kostiumy ludowe i okazy etnograficzne.

5) Sala „historyczna“, najpiękniejsza w muzeum, doskonale oświetlona i świetnie przez hr. Platera na gabinet muzealny przygotowana, powinna zawrzeć w sobie obrazy o treści historycznej aż do czasów kościuszkowskich, zawieszane dziś na trzecim piętrze gmachu lub w innych salach. Gdy się ze ścian usunie portrety, należące do innych grup, jak to niżej zaznaczę, albo nie posiadające żadnej artystycznej wartości, jak nowoczesne, z fotografii malowane podobizny, np. Reytana i Pułaskiego — znajdzie się tu dosyć miejsca na pomieszczenie takich obrazów, jak „Matka Jagiellonów“ Eljasza i inne, które w układzie, o ile można chronologicznym, wraz z istniejącymi w tej sali wartościowymi portretami Władysława IV., Stefana Batorygo, Jana III., sióstr Stanisława Augusta itd. — dadzą pewien obraz. Wykładnikiem niejako tego obrazu byłyby kamee o treści, zawierającej całokształt historii polskiej. W tejsze sali znaleźć się powinien cały zbiór medali w chronologicznym układzie i cały zbiór monet. W gablotkach środkowych winny być umieszczone, po naukowem ich sprawdzeniu, pamiątki po panujących, wodzach, oraz wszelkie okazy posiadające wartość dla historii naszej przeszłości.

6) Dzisiejsza sala mundurów wojskowych powinna być salą „legionów i roku 31-go“. Zbiór, istniejący w tej izbie i w następnej — izbie broni — należałoby połączyć w jedno. Z całego zbioru broni ułożyć należy jedno dokładne panoplijum i zawiesić je na ścianie w dzisiejszej sali mundurów. Usunąć zupełnie mundur jenerała portugalskiego. Cały zbiór mundurów poddać rewizji i objaśnić napisami według określeń p. Bronisława Gembarzewskiego. Jego świetne akwale, które muzeum posiada, przedstawiające właśnie rozmaite rodzaje broni wojska polskiego, oprawić i powiesić w tej sali. Oprócz tego tutaj powinien być zawieszony portret Jana Henryka Dąbrowskiego, dziś znajdujący się w sali, którą nazywam „historyczną“, tutaj portret jen. Dwernickiego, dziś wiszący na trzecim piętrze; tutaj należałoby wysoko powiesić obraz, przedstawiający owego żołnierza z r. 1831, umierającego pod murem — dziś zawieszony na trzecim piętrze i t. d. Koniecznie za szkłem umieścić chorągiewkę — „fanion“, która w ciągu swego pobytu w muzeum żółkła, zestarzała się i pokryła rudemi piegami — i tu ją zawiesić. W gablocie środkowej znaleźć się powinny pamiątki z tego czasu.

(Dok. nast.) *Stefan Żeromski.*
Saint-Palais-sur mer, d. 23. sierpnia 1911 r.

Kronika sportowa.

× **Floridsdorfer Athletik-Sportclub w Krakowie.** Dnia 3 bm. tj. w niedzielę rozegrało tutejsze Tow. sport. „Wisła I.“ na boisku polotowem na Błoniach match footballowy z pierwszorzędną drużyną wiedeńską „Floris-

dorf“, zakończony przewidywaną dla siebie klęską w stosunku 1:4 (halftime 1:3).

Drużyna wiedeńska zawiodła żądną wrzeń licznie zgromadzoną krakowską publiczność w jej oczekiwaniu gry „pierwszej klasy“, okazując niemal w całym przebiegu zawodów bezład w kombinacji, luki w zespole i stanowczo za słaby napad.

Ponieważ zaś i „Wisła“ z pośród szeregów swoich najgorszy ma napad i z tego powodu klub ten przywykł grywać systemem obrony, przeważać musiały w grze momenty biernego wyczekiwania i tylko pierwsze 45 minut żywszem tempem przykuwały uwagę widzów.

× **Sport na prowincyi.** Z Przemyśla donosi nasz korespondent: Powakacyjny sezon sportowy rozpoczął się meetingiem footballowym, obejmującym 2 matche, rozegrane na stałem boisku sportowem „Szajbówce“.

W sobotę walczyły: rzeszowska „Bar Kochba“ z tutejszą „Olimpią“. Gra zakończyła się rezultatem 4:0 (0:0) na korzyść pierwszych.

W niedzielę grały „Bar Kochba“ i tutejsza „Jutrzenka“. Rezultat 2:0 (1:0) również na korzyść „Bar Kochby“. W obu zatem matchach drużyna rzeszowska — starsza przeszło o 2 lata od obu miejscowych, istniejących zaledwie od 9, względnie 10 miesięcy — zwyciężyła.

Kronika krajowa.

△ **Sambor.** (Posiedzenie Rady miejskiej Kadencya sądów przysięgłych. — Filia gimnazjum.

Jeszcze są w pamięci odbyte w maju br. wybory do rady miejskiej, kiedy to „Słowo polskie“ w szeregach artykułów, zięjących nie nawisną, płało formalnie na ludność samborską dlatego, ponieważ nie chciała iść na lep endecyi i nie chciała z rady miejskiej, stojącej na czele gospodarczych i kulturalnych zadań, uczynić placówki wszechpolskiej. Ci patentowani patryoci narodowi czynili wszystko wówczas, byle tylko zdobyć ratusz, lecz dostali należytą odprawę i ani jeden z nich nie zdobył mandatu. Wybory te były niejako wstępem do odbytych w następnym miesiącu wyborów do Rady państwa, kiedy ich kandydat hr. Skarbek padł, otrzymawszy w samym Samborze o 300 głosów mniej od swego przeciwnika.

Przeciw tym wyborom do Rady miejskiej wnieśli naturalnie endecy protest do namiestnictwa, a po przeprowadzeniu nadzwyczaj skrupulatnych dochodzeń przez tut. starostwo, namiestnictwo protest ten odrzuciło, gdyż ani krzły prawdy w proteście tym nie było. Wobec tego najstarszy wiekiem radny prałat X. Herman Kulisz, wicemarszałek tut. powiatu, zwołał nowo wybraną radę na dzień 30 sierpnia br. celem ukonstytuowania się. Większa część radnych była już zebrana, brakowało tylko kilku przewodników endeckich, pozostałych ze starej rady, tudzież kilku przedmiesszan. Ponieważ w ten sposób nie było kompletu, przeto sądzono już, że posiedzenie to będzie udaremniomem, zwłaszcza, że stało się głośnem, że brakujący zebrali się na naradę przedwstępna na tut. probostwie. Wreszcie po zwyż półgodzinnem czekaniu zebrała się rada prawie w komplecie i dopiero wówczas przewodniczący otworzył posiedzenie, powołując na skrutatorów radnych pp. Sekurę i Bereźnickiego.

Burmistrzem miasta na najbliższe sześciolcie wybrany został ponownie dotychczasowy burmistrz dr. Józef Steuermann ogromną większością, a obecni przywitali wybór ten gromkimi oklaskami.

Przewodniczący X. Kulisz, ogłosiwszy wynik wyboru, wyraził swoją radość, że znów na czele miasta stać będzie człowiek, osiwiący w pracy około dobra miasta, człowiek zadowolony, a przytem czysty jak kryształ, człowiek, któremu miasto ma tyle, prawie wszystko do wdzięczenia; równocześnie przypomniał nowemu burmistrzowi obowiązki, jakie na niego przez ten wybór spadają, a to dźwiganie —

jak dotąd — wysoko sztanaru narodowego i utrzymanie charakteru polskości miasta, ze- spolenie stronnictw w radzie, by nie było róż- nic gdy się rozchodzi o dobro miasta, opiekę nad sprawami szkolnymi i zakładami dobro- czynnymi i ubogimi, wreszcie bacniejszą uwa- gę nad policją zdrowia i targami. Następnie zabrał głos radny X. Bikowski i wyraził ży- czenie, by nastąpiła zgoda, by znikło to rozłą- czenie, które istniało przed wyborami. Na prze- mówienia te odpowiedział nowo wybrany bur- mistrz, iż zawsze i wszędzie czuł się Polakiem i że w sprawach narodowych z pewnością ni- gdy nikomu wyprzedzić się nie dał, również, że miasto Sambor jest miastem na wskróś ka- tolickim, wobec czego obowiązkiem jego jest dążenie do usunięcia wszelkich różnic wyzna- niowych ku dobru miasta i narodu polskiego. Co zaś się tyczy samego zarządu miasta, to na- razie nie rozwija obszerniejszego programu, a to tylko musi podnieść, że obowiązkiem nowej Rady będzie zaprowadzenie wodociągów; zre- szta roboty będzie bardzo dużo, której on się wcale nie ulęknie, jeżeli tylko znajdzie popar- cie Rady bez żadnych podejrzowań i nie- chęci.

Wiceburmistrzem miasta wybrany został ponownie tuł. przemysłowiec i właściciel cu- kierni p. Alojzy Horwath, który w czasie swe- go krótkiego dotychczas urzędowania okazał się jako bardzo dobry gospodarz miasta, poj- mujący trzeźwo i zdrowo swe obowiązki. Toteż ogłoszeniu jego wyboru towarzyszyły oklaski niemilkące.

Asessorami miasta wybrani radni pp. Jan Ziemiak, dr. Aleksandrowicz i budowni- czy Jan Świechło, a przewodniczącym rady na wypadek nieobecności pana burmistrza i wiceburmistrza asessor rejent p. Krupiński. W ten sposób nastąpiło ukonstytuowanie się całej Rady, a wybór osób daje rękojmię, że zarząd miasta prowadzony będzie wzorowo.

Dnia 11 bm. rozpoczyna się kadencja są- dów przysięgłych. Dotychczas wyznaczone są następujące sprawy: 11 Mikołaj Chałowko,

oskarżony o zbrodnię oszustwa przez złożenie fałszywych zeznań; 12 bm. Ludwik Homkało, oskarżony o zbrodnię zabójstwa; 13 bm. Hipo- lit Fiszer, oskarżony o zbrodnię sprzeniewie- rzenia; 19 bm. Teodor Nowosielski i tow., oskarżeni o zbrodnię zabójstwa; dalsze rozpra- wy wyznaczone zostaną w miarę urośnięcia w moc prawną aktów oskarżeń.

Uchwalona na posiedzeniu Rady szkolnej krajowej filia tuł. gimnazjum nie może jakoś doczekać się otwarcia. Przebiekają, że na razie filia ta nie będzie otwartą, aż dopiero w dru- giem półroczu, a w ten sposób rząd zaoszczędzi sobie trochę grosza z powodu niekreowa- nia nowych stałych posad. Przemawia za tą wieścią fakt, że dotychczas Rada szkolna nie rozpisała konkursów na posady dla filii, mi- mo, że rok szkolny już się rozpoczął. Rząd wprawdzie w ten sposób zaoszczędzi, ale mło- dzież nadal tłoczyć się będzie w przepełnionych klasach, a nauczyciele upadać będą pod brze- mieniem ciężkiej i odpowiedzialnej pracy.

H.

Sprawozdanie giełdowe i towarowe.

Kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 5. września.

Losy a) procentowe:

Austriackiego Zakładu kred. i oblię. p. z r. 1880 3 proc. 297.—. Austr. Zakł. kred. z b. op. z r. 1889 3 proc. 279.50. Tow. żegluga na Dunaju 100 k. 4 m. zł. proc. 308.50. Węgiersk. Banku hip. po 104 zł. 4 proc. 248.50. Pożyczka serbska norm. po 100 fr. proc. 125.50.

Losy b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 36.50. Zakładu kred. dla handlu i przemysłu po 100 zł. 500.—. Clary 40 m. k. 160.—. Losy m. Krakowa 20 zł. 100.—. Pożyczka m. Lu- blany 20 zł. 86.—. Palify 40 zł. m. konw. 170.—. Czerwo- nego krzyża austr. tow. 10 zł. 69.40. Czerwonego krzyża węg. tow. 5 zł. 47.—. Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 75.—. Salma 40 zł. m. k. 247.—. Tureckie oblię. prem. kolejowe 400 fr. per cassa —.—. Tureckie oblię. prem. kolejowe 400 fr. per medio —.—. Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 —.—.

Berlin, dnia 5. września. Banknoty austriackie 85.10. Spirytus —.—.

Paryż, dnia 5. września. Trzyprocentowa renta 94.50 mąka 32.25.

Frankfurt dnia 5. września. Austr. kred. 208.25. Ko- leje państwowe 158.50, Disconto 187.20. Laura 172.—.

Uspokojenie stała.
Berlin, dnia 5. września. (Giełda popo.) 4 proc. węg. renta złota —.—. Węg. renta koronowa —.—. Austriackie akcje kredytowe 209.75. Staatsbahny 159.87. Lombardy 19.75, Disconto Comandit 198.50. Ruble 216.16.
Tendencja silna.

Frankfurt, dnia 5. września. Wczorajsza giełda wis- czorna: Austriacka renta papierowa —.—. Austr. renta srebrna 96.50. Austr. renta złota 98.35. Austriackie akcje kredytowe 209.62. Staatsbahny 159.87. Lombardy 19.75 proc. austr. renta kor. 93.—.
Tendencja silna.

Zamknięcie giełdy berlińskiej.

Berlin: 5/9 1911. Przy zamknięciu dzisiejszej giełdy notowano: Kredyty 204.50, Staatsbahny —.—, Disconto Comandit 186.25, Berlin Tow. handl. 204.50, Laura 170.25, Bohumery 225.25, Kolej połudn. wschodnio-pruska —.—, Ruble za got. 216.80, Kolej warsz.-wied. 206.—, Kolej mor- za śródlądowego —.—, Kolej Merydionalna 122.75, Losy tureckie 173.—, Renta włoska —.—, „Harpaner“ kopalnia węgla 178.75, Kolej Marienburg-Mławka —.—, Konsolida- cje —.—, Lombardy 22.75, Kolej Henry 146.75, Niemiecki Bank narodowy 125.25, Kanada Preferred 228.75, Akcje żegluga hamburskiej 120.25, Kurs warszawski —.—, Huta „Donnersmark“ 297.—, 3 i pół proc. renta rosyjska z r. 1894 —.—, 3.8 proc. renta rosyjska 89.30, 4 proc. renta ro- syjska z r. 1902 90.62, 4 i pół proc. renta roa. z r. 1905 100.30, Rheinische Stahlwerke 157.—, Gelsenkirchener 190.50

**PIERWSZA KRAJOWA
FABRYKA LUSTER I SZLIFIERNIA SZYB**

Józef Friedländer

— BIURO: SZPITALNA 8. —
FABRYKA: ŻÓŁKIEWSKA 121.

— Telefon Nr. 299. —

Skład fabryczny wszelkiego rodzaju szkła
taflowego, ram i luster. 558

Urzędowe kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 5 września 1911.			Wiedeń, dnia 5 września 1911.			Wiedeń, dnia 5 września 1911.		
Renty (za 100 kor.)			Renty (za 100 kor.)			Renty (za 100 kor.)		
W.	K.	h.	W.	K.	h.	W.	K.	h.
4 1/2%	92	10	4 1/2%	92	30	4 1/2%	310	50
4 1/2%	95	80	4 1/2%	96	—	5 1/2%	308	59
4 1/2%	115	85	4 1/2%	116	05	6 1/2%	507	—
4 1/2%	92	10	4 1/2%	92	30	7 1/2%	124	50
4 1/2%	80	35	4 1/2%	80	55	8 1/2%	297	—
4 1/2%	91	—	4 1/2%	91	20	9 1/2%	278	35
4 1/2%	08	05	4 1/2%	08	25	10 1/2%	248	50
Obligacje (za 100 kor.)			Obligacje (za 100 kor.)			Obligacje (za 100 kor.)		
4 1/2%	92	40	4 1/2%	93	40	11 1/2%	499	—
4 1/2%	97	75	4 1/2%	98	75	12 1/2%	36	50
4 1/2%	89	75	4 1/2%	90	75	13 1/2%	160	—
4 1/2%	88	75	4 1/2%	89	75	14 1/2%	100	—
4 1/2%	91	35	4 1/2%	92	35	15 1/2%	85	—
4 1/2%	92	—	4 1/2%	93	—	16 1/2%	170	—
Renty obce.			Renty obce.			Renty obce.		
6 1/2%	122	15	6 1/2%	123	15	17 1/2%	33	—
6 1/2%	120	85	6 1/2%	121	85	18 1/2%	247	25
4 1/2%	95	15	4 1/2%	95	25	19 1/2%	69	—
4 1/2%	103	20	4 1/2%	103	70	20 1/2%	46	50
Listy zastawne i oblię. komunalne.			Listy zastawne i oblię. komunalne.			Listy zastawne i oblię. komunalne.		
4 1/2%	93	—	4 1/2%	94	—	21 1/2%	20	—
4 1/2%	110	—	4 1/2%	110	—	22 1/2%	19	—
4 1/2%	99	—	4 1/2%	100	—	23 1/2%	13	—
4 1/2%	92	80	4 1/2%	93	80	24 1/2%	19	—
4 1/2%	98	75	4 1/2%	99	75	25 1/2%	10	—
4 1/2%	96	70	4 1/2%	97	70	26 1/2%	11	—
4 1/2%	87	—	4 1/2%	87	—	27 1/2%	19	—
4 1/2%	91	45	4 1/2%	92	45	28 1/2%	10	—
4 1/2%	89	—	4 1/2%	90	—	29 1/2%	11	—
4 1/2%	92	05	4 1/2%	93	05	30 1/2%	19	—
4 1/2%	92	40	4 1/2%	93	40	31 1/2%	10	—
4 1/2%	101	45	4 1/2%	102	45	32 1/2%	11	—
4 1/2%	93	25	4 1/2%	94	25	33 1/2%	19	—
4 1/2%	96	15	4 1/2%	97	15	34 1/2%	10	—
4 1/2%	82	25	4 1/2%	83	25	35 1/2%	11	—
4 1/2%	100	—	4 1/2%	100	30	36 1/2%	19	—
Priorytety (za 100 kor.)			Priorytety (za 100 kor.)			Priorytety (za 100 kor.)		
4 1/2%	86	40	4 1/2%	87	40	37 1/2%	10	—
4 1/2%	91	80	4 1/2%	92	80	38 1/2%	19	—
4 1/2%	75	25	4 1/2%	76	25	39 1/2%	10	—
4 1/2%	274	40	4 1/2%	275	40	40 1/2%	11	—
4 1/2%	93	75	4 1/2%	92	75	41 1/2%	19	—

Skład Piwa we Lwowie

Dom z znakomitą lodownią i wszelkimi koniecznymi ubikacyami, stojąca na 6 koni, pomieszczeniami i t. p. do sprzedania ewentualnie do wydzierżawienia.

Blizsza wiadomość u adwokata
Dra Tobiasza Aschkenazego
Lwów, Kopernika 1. Zi. 1129

Okazyjna sprzedaż!

Z prawdziwego brązu: wazony, biusty, figury, zegary i t. p. po koron 4, 5-50, 6-50, 7, 10, 12, 15 i t. d. Pokoje męskie: biurko, biblioteka i fotel od koron 100. Biura po koron 45, 65, 90, 105 i t. d. Biblioteki po koron 45, 85, 105, 150 i wyżej. Garnitury klubowe, kryte prawdziwą skórą od koron 450. Otmiany, sofy, fotele, kanapy uniwersalne, meble gięte i żelazne — poleca najtaniej Skład mebli, dywanów i pościeli
JÓZEF SCHUSTER, Lwów, 3-ciego Maja 1. 5.

Przestarzałe i świeżo powstałe cierpienia cewki moczowej leczy szybko i radykalnie, wstrzykiwanie z MATICO K. 1. — i kapsułki z MATICO K. 1-60. Wyroby te otrzymać można: w Aptece pod „Słońcem“ Adolfa Braunsteina w Zniesieniu obok Lwowa. Wysyłka pocztowa codziennie. 880

Wszelkich informacji co do studyów we wyższych zakładach naukowych w Wiedniu udziela FILARECYA, akad. stow. polsk. młodzieży post. — Listy należy kierować pod adresem stowarzyszenia, Wiedeń VIII. Alserstrasse 7. II. 19. Ustnych informacji udzielać będą członkowie komisji informacyjnej w każdą sobotę między godziną 5—6 wieczorem w lokalu stowarzyszenia. Do listów należy dołączać markę na odpowiedź. 1121

Przedsiebiorstwo handlowo-przemysłowe „Fortuna“, Kraków, Wiślna 1. 4, kupuje i ściąga wszelkie pretensje prywatne, wierzytelności hipoteczne i inne sądowe. 1074

Apteka pod „ZŁOTĄ GWIAZDĄ“ PIOTRA MIKOLASCHA Lwów — Kopernika 1.

wyrabia i poleca
SYRUP
Sulfogujacolewy i Syrup sulfogujacolewy z kolan

jako skuteczny środek przeciw kaszlowi i innym chorobom dróg oddechowych i działalności zupełnie identycznej z Siroliną i innymi podobnymi wyrobami zagranicznymi, co też orzekła komisya przemysłowo-lekarska Towarzystwa lekarskiego.

Syrup sulfogujacolewy jest o połowę tańszy od Siroliny i kosztuje szaszka tylko 2.— K.
Syrup sulfogujacolewy z kolan kosztuje K. 2-50.—
Wydaje się wyroby te tylko na przepis lekarski. Do nabycia we wszystkich aptekach. Należy żądać wyraźnie wyrobu apteki 770

Pietra Mikolascha we Lwowie.

OSTRZEGA SIĘ PRZED NAŚLADOWNICTWEM.

MASZYNA DO PISANIA
CONTINENTAL
Z WIDOCZNYM PISMEM
NIEDOSIĄGNIOMA
POD WZGLĘDEM
SOLIDNEJ
KONSTRUKCYI
WYKONCZENIA FUNKCYONOWANIA
PIĘKNEJ FORMY
NA ŚWIATOWEJ WYSTAWIE W BRUKSELI
W ROKU 1910. ODZNAČONA MEDALEM
GRAND PRIX
REPREZENTACYA: **JÓZEF MÜNTZ LWÓW**
SYKSTUSKA 12
TELEGRAMY MUNTZ-LWÓW-TELEFON TELEFON 1476

ZAWIADOMIENIE.

Pierwsze galicyjskie Towarzystwo wytwórczo-spozywcze dla wyrobu cukru, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką (odpowiedzialność członków ograniczona jest do podwójnej wkładki) zawiadamia, że pierwszy punkt swego programu tj. dostarczenie swym członkom taniego cukru, osiągnęło zupełnie. Przez zakupno cukru z fabryk nie należących do kartelu dostarczaliśmy członkom w Tarnowie cukru po cenie 68 h. za kilogram. Ponieważ ilość członków w innych miastach była bardzo mała, przeto cukru do innych miast nie wysyłaliśmy.

Wszystkim członkom, którzy tego zażądali zwróciliśmy złożone udziały w całości. Obecnie przystępujemy do zrealizowania drugiego punktu naszego programu t. j. do budowy własnej fabryki cukru w Galicyi i zapraszamy wszystkich do przystąpienia do naszego Towarzystwa i złożenia udziałów po 20, 200, 2000 koron w Banku handlowym w Tarnowie.

Pieniądze odesłać należy przekazem pocztowym, na którym wyraźnie zaznaczyć należy, że jestto udział w rzecz naszego Towarzystwa, a recepty jako dowód złożenia starannie zachować. Innych dowodów się nie wydaje. Cały rok 1911 przeznaczony jest na zbieranie udziałów. Budowa fabryki, jeżeli zbierze się dostateczna ilość członków, rozpocznie się w roku 1912. Złożone już udziały można w każdym czasie wycofać z Banku handlowego w Tarnowie, a więc ryzyka nie ma żadnego aż do końca grudnia 1911. Z chwilą rozpoczęcia budowy fabryki członkowie wybiorą zarząd i odtąd biorą udział w zyskach i stratach. Statut naszego Towarzystwa otrzymać można w biurze dzienników Sokołowskiego we Lwowie i drukarni Styryni w Tarnowie po 10 h. za egzemplarz.

Tarnów, dnia 4 września 1911.

ZA DYREKCYE:

Inż. Kazimierz Nowomiejski
w Tarnowie, ul. Krakowskie 61

Bank handlowy w Tarnowie przyjmuje udziały na rzecz powyżej wymienionego Stowarzyszenia, zwraca złożone już udziały i to te, które złożone w Banku handlowym oraz poprzednio w Galicyjskiej Kasie oszczędności we Lwowie i poręcza nienaruszalność złożonych udziałów. 1150
Bank handlowy w Tarnowie.

BAZAR ZIEMIANSKI

dom handlowo-komisowy dla produktów warzywnych i owocowych.

Lwów, Sykstuska 29. Telefon 1509.

Kupuje i sprzedaje we wszelkiej ilości jarzyny, warzywa i owoce, płaci najlepsze ceny — sprzedaje najtaniej.

W Galicyjskich akcyjnych Zakładach górniczych

będzie z dniem 1. grudnia 1911 do obsadzenia posada 1105

Kierownika Biura sprzedaży

Kandydaci z odpowiednimi kwalifikacyami zechcą przedłożyć swoje oferty oferty z podaniem warunków najpóźniej do 12. września 1911 r. na ręce:

Direkcja Gal. Akc. Zakładów górniczych w Sierszy, ost. poczta Siersza-Wodna.

Na raty po 3 kor. miesięcznie.

polecam następujące dzieła: „Kobieta lekarka o mądrości“, Dzieło to obejmuje 876 stron i zawiera 500 ilustracji, 33 artystycznie wykonanych tablic i t. p. Cena 25 K. „Dzieje Polski“, 2 tomy, 436 obrazów. Cena 20 K. „Album Grunwaldzkie“, cena 13 K. „Ojczyzna w piśmie i pomnikach“, 2 wielkie tomy, 520 obrazków, cena 23 K. „Jadwiga Królowa Polska na tronie“, w 3 tomach, obrazy malarza P. Stachowicza, cena 18 K. „Album Królów Polskich“, 40 barwnych obrazów, cena 1 K. — Tak wspaniałych dzieł nie powinno brakować w żadnym domu polskim. Niech nikt nie odkłada niniejszego polecenia, ale spieszy na pocztę i wysyła zadatek 3 K. na każde dzieło. Na raty otrzyma każdy, kto zadatek poszle. Dalej polecam, lecz tylko za gotówkę: Pocztkówki 100 sztuk 1 kor.

Nowość! Krzyż w nocy świecący, bez świecy, nafty lub oliwy: jest to cud natury i każdy podziwia ten cudowny wynalazek, można go postawić na stole, albo powiesić na ścianie. Cena bardzo niska, bo tylko 10 K. Po otrzymaniu zadatku 3 K. wysyła się za zaliczką 7 K.

Adres zamówień:

Jan Bystryk

w Majdanie ad Kolbyszowa (Galicya).

Na odpowiedź załączyć marki lub kartkę. — Przy zamówieniu nadmienić, z której gazety anons wyczytano.

1145

LARICIN CAPSULA

Sec. Dr. Klein

(Praw. chron.) leczy w pięciu dniach rzeżączkę i każdą zaraźliwą chorobę męską i kobiecą. Na żołądek zupełnie nieszkodliwe. — Przyjemniejsze i praktyczniejsze od podobnych zagranicznych środków (Santal, Santyl, Gonorol, Gonossan i td.) Zdumiewający skutek. — Pierwszorzędne uznanie fachowe.

Duże pudełko kor. 2-50.

Dyskretna wysyłka. — Tylko za pobraniem.

847 Skład główny i wytwórca
Itj. Illés Antal, aptekarz w Szabadka (Węgry).

Skład główny: Apteka P. Mikolascha (Marian Krzyżanowski) Lwów, ul. Kopernika.

KOMINY FABRYCZNE

buduje 876

inżynier **ROMAN Z. CIESIELSKI**

Warszawa ul. Mokotowska 54. — Kraków ul. Batorego 26.

Posiadacze losów

mogą u nas dostać za nie pełny kurs dzienny i te same losy (te same serie i numery) odkupić na dogodnie spłaty miesięczne, grając na losy bez przerwy.

Wykupujemy także zastawione gdziekolwiek losy, dopłacamy do pełnego kursu i odstępujemy te same losy na dogodnie spłaty.

Polecamy uprzejmie naszą firmę do wszelkich transakcyi, wchodzących w zakres kantoru wymiany, do kupna efektów i monet, losów, za gotówkę i na spłaty, wypłaty kuponów i wylosowanych obligacyi i t. p.

Dom bankowy

Schutz i Chajes

LWÓW, PL. MARYACKI L. 7. 157